

**Piotr Gaszczyński – „Sancte Michael Archangele, defende nos in praelio”**

**Teatr dla wszystkich, 3 czerwca 2021**

link: <https://teatrdlawszystkich.eu/sancte-michael-archangele-defende-nos-in-praelio/>

**Po kolejnym, miejmy nadzieję że już ostatnim, zamknięciu instytucji kultury, od końca maja znowu możemy cieszyć się wizytami w teatrach „na żywo”. Nie inaczej było w krakowskim Barakah, gdzie wystawiono, pierwotnie zaplanowaną na marzec, premierę *Matki Joanny od Aniołów*. Jedno z najbardziej znanych opowiadań Iwaszkiewicza przeżywa ostatnio swój renesans – po premierach w warszawskich Nowym i Narodowym (odpowiednio Jana Kłaty i Wojciecha Farugi), opowieść o opętaniu w Ludyniu dotarła również na Paulińską w Krakowie.**

W spektaklu Macieja Gorczyńskiego do opowieści o opętanych (?) zakonnicach włączono historię żony Jarosława Iwaszkiewicza – cierpiącej na chorobę psychiczną Anny, a także niezwykle wiersz poety – *Piosenka dla zmarłej*. Z tego połączenia powstało przedstawienie o cierpieniu, samotności, niezrealizowanych pragnieniach i ambicjach, dla których rzekome działania złego ducha wydają się być jedynie wygodnym pretekstem.

Od samego początku *Matki Joanny*... granica między rzeczywistością a chorobą zaciera się, linia oddzielająca żarliwą religijność od klinicznego obłądu zostaje rozmyta. Pełniący funkcję narratora ksiądz Brym (Paweł Plewa) występuje w lekarskim kitlu, klasztorna cela przypomina bardziej szpitalny pokój, w którym oprócz łóżka i lustra nie ma zupełnie nic (scenografia autorstwa Iwony Bandzarewicz). Widzę w tym zabiegu dalekie echa *Trylogii* Jana Kłaty, gdzie narodowe traumy leczono urojonymi wojnami toczącymi się w głowach bohaterów, skaczących po zdezelowanych materacach. Zachowując proporcje, tu również mamy do czynienia z wiwisekcją ludzkich uczuć i fobii. Jednak w przeciwieństwie do spektakularnego widowiska byłego dyrektora Starego Teatru, Barakah zaprasza widzów do bardziej intymnego spotkania jeden na jeden, zetknięcia oko w oko z szaleństwem w skali indywidualnej, nie zbiorowej.

Ana Nowicka jako Matka Joanna wraz dwiema towarzyszącymi jej na scenie efemerycznymi zakonnicami (przykuwające uwagę Aleksandra Nowakowska i Agata Jędrzejczak) tworzą trójkąt pełen niejednoznaczności. Przekomarzają się z Surynem (Paweł Charyton), uwodzą go, straszą, manipulują nim, prowadzą grę, w której młody kleryk nie umie się odnaleźć. Matka Joanna występuje na scenie w sutannie – jest to jednoznaczny gest stanowiący wyzwanie dla przybyłego do klasztoru egzorcysty. Taki zabieg wpisuje się również w założenia teoretyczne spektaklu, o których czytamy w jego opisie, gdzie opowiadanie Iwaszkiewicza traktowane jest jako przypowieść o ofierze rozumianej m.in. jako „ (...) niewinne ofiary dominującego (również współcześnie)

patriarchalnego dyskursu wykluczającego z narracyjnych form języka (...)”. Pomijając fakt, że nie zgadzam się z cytowanym zdaniem, jako widz po prostu nie znalazłem na scenie realizacji opresyjnego, patriarchalnego dyskursu. Owszem, obserwujemy relację egzorcysty kontra podległe im zakonnice, ale wynika ona z samej struktury kościoła jako instytucji i sytuacji o jakiej mówi opowiadanie (spektakl). Zakonnice są teoretycznie opętane, przybyli księża mają wypędzić demony, w sferze duchowej sytuacja jest jasna – reprezentant sił dobra ma ujarzmić siły zła. Nie ma tu pola do negocjacji.

Jeśli mówić o *Matce Joannie od Aniołów* jako przypowieści o pewnego rodzaju walce z opresją, to z pewnością opowiadanie Iwaszkiewicza traktuje o tabu, jakim jest miłość i prawo do miłości (również cielesnej) osób duchownych. W tym kontekście relacja Matka Joanna – Surnyn jest wołaniem o uznanie ich uczucia za prawdziwe, legalne. W wykorzystanej w spektaklu *Piosence dla zmarłej* czytamy : „Która leżysz w trumnie / Pomiędzy kwiatami / Wiedz że Dionizos / Modli się za nami /”. Te kilka wersów, przywołujących Bakchosa jako patrona miłości jednoznacznie mówią o cielesności, radości z fizycznego zbliżenia, uniesienia pokonującego granicę życia i śmierci (jak wiadomo, mało które postacie są tak mocno splecione jak Eros i Tanatos). Rozwinięcia tego wątku zabrakło mi w krakowskim przedstawieniu. Efektowne sceny wypędzania diabła nie zostały zrównoważone z dwuznaczną relacją księdza i zakonnicy.

Ważną rolę w spektaklu odgrywa poruszająca się na wózku inwalidzkim siostra Małgorzata (Monika Kufel). Wdaje się być przeciwieństwem Joanny, jest dużo bardziej racjonalna w słowach i działaniach. Wraz z Wołodkowiczem (Damian Sosnowski) tworzą interesujące tło dla scenicznych wydarzeń. Warto wspomnieć o niepokojącej muzyce Piotra Korzeniaka (m.in. wwiercające się w głowę nieustanne tykanie zegara), która dobrze oddaje nastrój i rytm przedstawienia.

Podsumowując, *Matka Joanna od Aniołów* w krakowskim Barakah to spektakl, który intryguje, ale nie wykorzystuje w pełni potencjału tekstu Iwaszkiewicza. Warto wybrać się na egzorcyzmy przy Paulińskiej, żeby na własnej skórze przekonać się czy diabeł tkwi w zakonnicach, czy może w nas samych.